

Oświadczenie złożone przez senatora Czesława Ryszkę

Oświadczenie skierowane do marszałka Senatu Bogdana Borusewicza

Panie Marszałku!

W tym roku, w kwietniu i w lipcu, przypadają dwie rocznice: piętnastolecia uchwalenia konkordatu oraz dziesięciolecia jego ratyfikacji.

Przypomnę, że konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską został podpisany 28 lipca 1993 r. przez nuncjusza apostolskiego w Polsce, arcybiskupa Józefa Kowalczyka, i ówczesnego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego. Ustawa o ratyfikacji konkordatu została uchwalona dopiero przez Sejm trzeciej kadencji 8 stycznia 1998 r. Dokument ratyfikacyjny został podpisany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego 23 lutego 1998 r. Tego samego dnia konkordat ratyfikował również papież Jan Paweł II. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła 25 marca. Konkordat wszedł w życie 25 kwietnia 1998 r.

W związku z tymi rocznicami część środowisk opiniotwórczych wyraziła niezadowolenie z modelu stosunków między państwem a kościołem wypracowanym w latach dziewięćdziesiątych. Pojawiły się wręcz postulaty rewizji konkordatu. Mówił o tym między innymi nowy przewodniczący SLD Grzegorz Napieralski. W prasie ukazały się również teksty tego rodzaju: "Dziesięć lat wystarczy". Tak zatytułowany tekst znalazł się w "Trybunie" i został opatrzony podtytułem "Konkordat - żerowisko Kościoła katolickiego". Krzysztof Lubczyński pisze w nim: "Według bardzo ostrożnych wyliczeń, z budżetu państwa płynie co roku do Kościoła różnymi kanałami ponad 5 miliardów zł. Konkordat stanowi też instrument służący klerikalizacji sfery publicznej i ideologizacji szkół. Jeśli nie dojdzie do wypowiedzenia Watykanowi konkordatu lub do jego renegocjowania w kierunku uwzględniającym nie tylko egoistyczne, kastowe interesy Kościoła, ale także interesy państwa i społeczeństwa, nie doczekamy końca festiwalu bezczelnych żądań Kościoła katolickiego i spektaklu jego nieposkromionych apetytów".

Nie będę komentował tych wypowiedzi, chciałbym jedynie wspomnieć o dwóch faktach. W styczniu 1950 r. państwo przejęło kościelną Caritas, która posiadała siedemset pięćdziesiąt jeden zakładów opieki (takich jak szpitale, żłobki, domy dziecka, domy starców, internaty, zakłady specjalne). Wszystko to zostało upaństwowione i stopniowo zniszczone. 20 marca 1950 r. władza komunistyczna wydała dekret o przejęciu dóbr martwej ręki, czyli wielowiekowej własności ziemskiej Kościoła, majątku pochodzącego z darowizn, często po osobach zmarłych, z zapisów w testamentach - stąd nazwa dekretu. Kościołowi zabrano około 200 tysięcy ha ziemi, a także tysiące hektarów lasów. Ich wartość można by dzisiaj ocenić na kilkadziesiąt miliardów złotych. To tyle w kwestii pieniędzy.

Wracając do spraw konkordatu, należy podkreślić, że zajmuje on ważne miejsce w historii Polski i w sposób bezdyskusyjny przyczynił się do budowania pokoju religijnego i społecznego w naszym kraju. Tu można wspomnieć, że przed zawarciem konkordatu głoszone były opinie, iż niesie on różne zagrożenia dla jednostek i całego społeczeństwa. SLD nie zdobyło się z tego powodu na jego ratyfikację. Uczynił to dopiero rząd Jerzego Buzka. Dziś wiemy, że konkordat polski jest uważany za umowę nowoczesną, sformułowaną z rozpoznaniem znaków czasu i wyzwań, jakie stają przed współczesnym społeczeństwem w zakresie relacji państwo - kościół, zawiera on podstawowe zasady wzajemnych odniesień kościoła i państwa oparte na autonomii i niezależności oraz na współdziałaniu w imię dobra człowieka w tych dziedzinach, które są dla nich wspólne.

Należy podkreślić, że w polskim konkordacie znajduje się między innymi pionierski zapis dotyczący skutków orzeczeń sądowych w zakresie spraw małżeńskich. Tu, odmiennie niż we

wcześniejszych umowach konkordatowych, orzekanie w tych sprawach pozostawiono wyłącznej kompetencji sądów kościelnych, gdy chodzi o skutki określone w prawie kanonicznym, oraz wyłącznej kompetencji sądów państwowych, jeśli chodzi o skutki określone w prawie polskim.

Dzięki konkordatowi także kościoły i inne związki wyznaniowe są równouprawnione. Jednym słowem, po dziesięciu latach od ratyfikacji konkordatu bezpodstawne okazały się zarzuty, że umowa ta przyczyni się do dyskryminacji innych religii w Polsce.

Wśród setek różnych umów międzynarodowych konkordat okazał się bardzo pożyteczny i dobrze służy stabilizacji stosunków państwo - kościół.

Czesław Ryszka